Nr. 107 (895). Warszawa, Poniedziałek 19 Kwietnia 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 24.—
Na prowincji miesięcz.	„ 27.—
Zagranicą „	„ 36.—

OGŁOSZENIA

Ceny ogłoszeń:

w tekście (przed kron.)	Mk. 12
nadesłane (za tekstem)	„ 8
zwyczajne	„ 4
drobne za jeden wyraz	fen. 30

Wszystkie ogłoszenia obliczają się petitem (drobnem pismem).

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telef. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Nomer pojedyńczy w Warszawie **1** mk. na prowincji **1.10** fen.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu admin. o 10% drożej

Posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S. odbędzie się w środę dn. 21 kwietnia o godz. 11-ej rano w lokalu Związku posłów socjalistycznych. Sprawy pierwszorzędnej wagi obecność wszystkich członków konieczna!

Niech żyje Pierwszy Maj!

Położenie we Włoszech.

Włochy przeżywają kryzys, który doprowadzić może w krótkim czasie do przewrotu społecznego, lub w każdym razie do zasadniczych przemian. Kraj przechodzi przesilenie ekonomiczne, wobec którego wszelkie środki zaradcze są bezsilne. Włochy przed wojną korzystały ze zboża zagranicznego w ilości 17½ mil. centn., przy produkcji krajowej — 45 mil. centn. Za zboże to płaciły wówczas 150 mil. w złocie. Obecnie za tę samą ilość zboża Włochy płacą 1786 miljonów! Centnar amerykańskiego zboża kosztuje 268 lir., ale państwo sprzedaje po 60 lir., co w roku bieżącym daje niedoboru 4 miljardy na samem tylko zbożu. Kraj cierpi wskutek braku węgla i surowca. Węgiel kosztuje 20 razy drożej, aniżeli przed wojną. Drożyzna stale wzrasta, a wraz z nią mnożą się strajki. Rząd drukuje coraz więcej banknotów, obezwartościowując walutę i powodując przez to konieczność coraz większego pomnażania papierków pieniężnych. Zmniejszająca się ilość produktów idzie w parze z powiększającym się zasobem banknotów. Ci, co więcej mając gotówki, starając się nabyć jaknajwięcej produktów, których ilość nie wzrasta, jeszcze bardziej podbijają drożyznę i obniżają siłę kupna pieniądza. Tembardziej, że coraz większe pomnażanie not wywołuje u ich posiadaczy coraz wyższe zapotrzebowanie. Jednem słowem: błędne koło bez wyjścia. Rząd od 1-go kwietnia znowu wprowadził kartki na chleb (250 gr. dziennie), ryż, olej, ser, produkty mączne.

Wydatki na armję i flotę pochłaniają jeszcze dziś 1 miljard miesięcznie, a podczas wojny wynosiły 1½ milj. Rząd chce zdemobilizować będących pod bronią, ale może to uczynić tylko częściowo, ponieważ sprawa Fiume, Konstantynopola i in., nie pozwalają inaczej. Rząd Nittiego trzyma się władzy tylko dlatego, że niema absolutnie nikogo, ktoby chciał wziąć na siebie w warunkach obecnych ciężar rządów. Nitti otrzymał w parlamencie votum zauwania 250 głosami przeciwko 195, ale wszyscy wiedzą, że nie w parlamencie rozstrzygają się sprawy najbliższej przyszłości Włoch. Ale i ta większość parlamentarna w każdej chwili może zawieść, jeżeli partja katolicka przejdzie do opozycji. A klerykali oczywiście myślą przedewszystkiem o swoich żądaniach programowych, jak uznanie przez rząd ich wyznaniowych organizacji gospodarczych w państwowym urzędzie pracy, na co już Nitti się zgodził. Klerykali zwalczać będą wszelkimi środkami prawo o rozwodach i w każdej chwili podstawić mogą rządowi nogę, który musiałby albo we wszystkiem poddać się ich komendzie, albo rozwiązać parlament. Dwie możliwości, z których niewiadomo, która jest gorsza.

Kryzys gospodarczy prowadzi do nieustannego szeregu strajków. Strajkuje 65 tys. robotników zakładów państwowych. W Turynie i Bolonji strajkuje 120 tys. W Turynie metalowcy żądają wprowadzenia kontroli wytwórczości. W Bolonji rada miejska i Izba Robotnicza nie godzą się na nowo wprowadzony przez rząd czas pracy i żądają przywrócenia astronomicznego czasu. Strajkują to kolejarze (np. w Genui z powodu tego, że w szkole specjalnej przygotowywano policjantów na maszynistów; rząd musiał szkołę zamknąć), to pocztarze, a groźby strajku są na porządku dziennym. Nitti, do którego żadna partja nie ma urazy osobistej, stara się, jak może, uratować tonący okręt państwa kapitalistycznego i stale przepowiada krajowi klęskę, jeśli nie będzie więcej wytwarzał, a mniej spożywał.

W klasie robotniczej wre i kotłuje się. Chaos gospodarczy, w jakim pogrążony jest kraj, sprzyja fermentowi. Obecność 156 posłów socjalistycznych nie zadawalnia mas, aczkolwiek socjaliści wiele reform już wywalczyli i jeszcze dużo więcej osiągnąć mogą. Masy robotnicze, widząc upadek produkcji przy panowaniu burżuazji i słabość jej, wysuwają coraz śmielsze żądania, mające w rezultacie oddać kierownictwo produkcji w ich ręce. Żądają więc rad fabrycznych, rad robotniczych i włościańskich. W łonie partji socjalistycznej większość chętna jest nie przeciwstawiania się grożącej katastrofie, owszem przyspiesza jej, by potem ująć ster władzy we własne ręce i rozpocząć budowę socjalistycznego ustroju. Mniejszość partji chciałaby uratować kraj od możliwych wstrząśnień i wespół z bankrutującą burżuazją przeprowadzić program daleko sięgających reform za cenę, oczywiście, odpowiedniego rozszerzenia władzy politycznej socjalistów.

Lewica socjalistyczna tymczasem opracowuje projekty rad robotniczo-włościańskich. Bomabacci projektuje utworzenie rad w każdej miejscowości pod kontrolą tymczasowego centralnego komitetu wykonawczego. W komitecie tym mają swych przedstawicieli: partja socjalistyczna, Izba Pracy, związki zawodowe i kooperatywy. Wybierają wszyscy robotnicy najemni, wybranym być może tylko robotnik zorganizowany. Po sześciu miesiącach schodzi się pierwszy powszechny kongres rad, który wybiera centralny komitet wykonawczy, który obowiązki swe spełnia do najbliższego kongresu. W wyborach do rad robotnicy fabryczni korzystają z przywilejów w stosunku do robotników rolnych.

Projektowi temu zarzucają, że urzeczywistnienie jego poprzedzone być musi zwycięską rewolucją zbrojną. Inny projekt opracował Gennari, sekretarz partji. Poleca on rady robotniczo-włościańskie, któreby przejęły na siebie funkcje gmin, a rady gminne przestałyby przez to istnieć. Wszyscy jednak zdają sobie sprawę, że rady robotnicze powstać będą mogły, jako wynik próby sił, w której proletarjat zdobędzie przewagę. Narazie robotnicy domagają się wprowadzenia rad fabrycznych, niezbędnych już teraz w codziennej walce ekonomicznej. W Turynie i Bolonji wywalczono je już. Turyn pod tym względem przoduje innym miastom, a organ miejscowy robotników proponuje zwołanie zjazdu istniejących już rad fabrycznych.

Partja socjalistyczna we Włoszech, podtrzymując nastrój rewolucyjny mas, ze wszystkich sił stara się ująć organizacyjnie te masy i scentralizować rozproszkowane wysiłki robotnicze. Partja rozwija olbrzymią pracę organizatorską i oświatową. Kooperatywy i związki zawodowe idą z nią ręka w rękę, co znakomicie ułatwia zadanie partji. Mimo to, dużo jest jeszcze przeszkód do przezwyciężenia w samej partji. Dopóki bowiem nie będzie jednolitego poglądu na najbliższe zadania partji i cele, do których dążyć należy, nie można będzie liczyć na jednolitość wystąpień i na jedność wewnętrzną, jako warunki konieczne prowadzenia akcji robotniczej, zwłaszcza w tak decydującej chwili i w tak ważnych sprawach o znaczeniu wprost epokowem.

Skandal wśród wychodźtwa ameryk.

Syn p. Paderewskiej narzędziem w rękach oszustów.

W prasie amerykańskiej pojawiły się pod różnemi sensacyjnemi tytułami w rodzaju — „Przyjaciele p. Paderewskiego zwykłymi paskarzami“ — następujące depesze:

New York, 17 marca. Sędzia najwyższego sądu w stanie New York, wydał wczoraj drugi rozkaz obłożenia aresztem majątku Ludwika Hammerlinga, byłego prezesa stowarzyszenia prasy obcojęzycznej w St. Zjedn. Powodem wydania przez sędziego Newbergera rozkazu obłożenia aresztem własności Ludwika Hammerlinga, była skarga wniesiona przez Wacława Górskiego, pasierba Paderewskiego, w której Górski oskarża Hammerlinga, że uciekł on do Europy, aby nie płacić swoich zobowiązań wierzycielom, które wynoszą 20,033 dolarów.

W pierwszej skardze wniesionej przeciw Ludwikowi Hammerlingowi przez polską kompanję Eksportową, której prezesem jest Wacław Górski, Ludwik Hammerling oskarżony jest o zdefraudowanie 39,000 dolarów, złożonych przez Polaków amerykańskich, akcjonarjuszy Poland Export Corporation Co., 1133 Broadway, New York City.

Górski w swojej skardze twierdzi, że Hammerling namówił go, aby został prezesem kompanji Poland Export Corporation i zapewniał go, że ta polska korporacja eksportowa będzie zarabiać 100,000 dolarów rocznie, za co Hammerling obiecał dać Górskiemu czwartą część zysku, 25 tysięcy dolarów. Górski twierdzi następnie, że w zeszłym sierpniu wyjechał do Polski razem z Hammerlingiem. W czasie podróży Hammerling zwierzył się Górskiemu, że w pasie obwiązanym około łokcia ma zaszyte 250,000 dolarów. Następnym okrętem za wyjeżdżającym na zawsze z Ameryki Hammerlingiem jechała żona Hammerlinga.

New York, 17 marca. Wacław O. Górski, syn Heneleny Paderewskiej, pasierb mistrza tonów, p. Paderewskiego, wytoczył proces Ludwikowi Hammerlingowi, o odszkodowanie. Górski żąda od Hammerlinga 20,033 dolarów. W pozwaniu sądowem, Górski dowodzi, iż Hammerling obiecał zrobić go prezydentem „Poland Export Corporation“, dalej, że korporacja ta przyniesie 100,000 dolarów rocznego zysku, z tego Górski miał otrzymać 25,000 dolarów. Tymczasem, jak dowodzi Górski, Hammerling zebrał 250,000 z tej korporacji i machnął do Europy, na drugim z kolei okręcie machnęła za nim jego żona, a pan Górski został na lodzie.

Ot, w jaki sposób naiwne elementy wychodźtwa naszego padają ofiarą naciągaczy.

Nadmienić należy, że swego czasu w szumnych ogłoszeniach „Poland Export Corporation” firma ta reklamowała siebie przedewszystkiem zapomocą nazwiska p. Paderewskiego.

W reklamach na pierwszym miejscu było zawsze podawane nazwisko p. W. O. Górskiego z dodatkiem — „syn p. Paderewskiej”.

Nowy program literacki.

Poeci z grupy „Skamanderra” ogłosili w pierwszym numerze tego pisma program, który był bez programu. Teraz grupa poetów grupująca się przy poznańskim miesięczniku „Zdrój” wystąpiła ze swoim własnym programem, który już bardziej jest zbliżony do pojęcia z tem słowem związanego. Wiadomo, że programy w literaturze, stanowiska i t. p. mniejszą grają rolę, niż same dzieła. Niemniej jest rzeczą konieczną, ażeby ruch jakiś nowy, dążący do wyrażenia czegoś, co dotąd jego zdaniem było niewyrażone w sztuce, określił jasno swe tendencje.

Tej sprawie poświęca „Zdrój” (Nr. 5—6) ogromny artykuł p. t. „Czego chcemy”. W ostatniem sprawozdaniu z działalności „poetów najmłodszych”, drukowanem w „Robotniku” (Nr. świąteczny), zaznaczyliśmy już różnicę zachodzącą między poetami grupy „Zdrój” i „Skamander”. W artykule wspomnianym redakcja „Zdroju” oświadcza niejako, iż „prawda jest świętsza ponad wszelkie świętości”, jawnie daje do poznania, iż gonitwa za parnasizmem, cyzelerstwem formy, narcyzmem nie jest hasłem tego pisma. Potępia ona „dadaizm”, „neofuturyzm”, „parnasizm”, „formizm”.

„Nie jesteśmy z tych, co to sądzą, że „częstokroć największa głębia leży na powierzchni”. Są to uszczypliwe aluzje względem grupy „Skamandra”, którą wogóle „Zdrój” zaczyna traktować ozięble, zarzucając jej powierzchowność, gust do frazesów i do literackiej gładkości, zwanej harmonją. Program „Skamandra” — powiada w „Zdroju” Jan Stur — „kurczy się od strony pełni”, „rozszerza ku stronie pustki, zagarniając coraz większe bezmiary nicości pod swe opiekuńcze skrzydła”. I. Lechoniowi z powodu jego „Karmazynowego Poematu” zarzuca krytyk „Zdroju” — nie bez słuszności — echowość i epigonizm, przyznając poważniejszą wartość utworowi p. t. „Mochnacki”. „Nie wszystko — bowiem — gładko toczone, nie załamujące się, płynne i barwne, jest zdrowe”.

„Zdrój” domaga się przedewszystkiem prawdy, samodzielnej, własnym trudem wywalczonej prawdy wewnętrznej. Pewne ujęcia „Zdroju” uderzają naturalnością, szczerą odwagą i wstrętem do frazesu. Np.: „Nie, my nie chcemy być poetami, patrzącymi na życie litylko przez pryzmat estetyzującej fantazji, która szuka tematów, nadających się do literatury, dla której temat jest pretekstem, forma zaś wycyzelowana zasłuchanego w dźwięk artysty alfą i omegą. Pragniemy być ludźmi, których porywa prąd dziejących się w rzeczywistości wypadków, którym ból sprawia ludzkość, staczająca się w objęcia hańby i rozwydrzenia, naród ujarzmiony, robotnik głodny, kobieta niewyzwolona”. „Staramy się rozbić tę nieporuszoną stężałość artystyczno - estetycznej maski i w jej miejsce stworzyć formę, którąby była połączeniem piękna z rozumem, a równorzędnie traktowanem rozwiązywaniem dopiekających nam zagadnień”.

Wprawdzie trudno nam pogodzić się z idealizowaniem przez „Zdrój” Wschodu, powoływaniem się na hinduskiego poetę Tagorę, który odkrył jakoby, co jest tragedją Europy współczesnej: egoizm, materjalizm, żądza imperjalistyczna. Nie potrzeba nam na to płynąć aż do Indji. Znajdujemy w tym względzie dość wskazówek — u Mickiewicza, w socjaliźmie, oraz wśród współczesnych pisarzy nowoczesnych np. u R. Rollanda i w grupie „Clarté”. Jeśli zaś idzie o prawdę sumienia, o siłę instynktu etycznego, to słowo polskie zawiera już niejeden skarb, który tylko wypadałoby pomnożyć. Nikt nigdzie nie znajdzie zbawienia, jeśli sam siebie zbawić nie potrafi.

Ale z programowego artykułu „Zdroju” bije niesk łamana żądza zdobycia prawdy i niechęć do wyłgiwania się od etycznej odpowiedzialności pisarza — koziołkowaniem werbalnem. To dużo. W tak czystem powietrzu może zakwitnąć kwiat talentu. Albowiem szczerość jest niezbędnym warunkiem wszelkiej twórczości, niezależnie od szkół i teorji. A czyż poeta, który dzisiaj rozgląda się w świecie, w tym bujnym i chaotycznie pięknym świecie donioslych możliwości i poczynań, może stanąć nad strumyczkiem swej duszy „jedynej” i wpatrywać się w nią aż do znudzenia? Czy zdoła wydobyć z swego serca ton prawdziwy, jeśli duszy jego nie zapłodnią wzloty, orkany i modlitewne westchnienia ludów, szukających nowych form życia? Z pewnością nie. W każdym razie, nie przerobiwszy w sobie materjału, który mu narzuca wielka godzina dziejów, musiałby pozostać narzędziem muzycznem, pozbawionem głębokiego echa czasu, a raczej jedną nikłym głosem żalu drgającą struną. Nawet Goethe, indywidualność, która stanowi wprost epokę samą w sobie, twierdził, iż jednostka przedewszystkiem jest dzieckiem swego czasu. Czemże jednak byłoby dziecko, któreby nie znało swych rodziców? Nieszczęsnym znajdą, zagubionym w odmętach dziejów, niewolnikiem, który nie chcąc kajdanów rozbić, musi je dźwigać, jak przekleństwo.

Zdaje nam się, że „Zdrój” zaczyna wkraczać na drogę prawdy.

Z. K.

O międzynarodowy zjazd robotniczych stowarzyszeń sportowych.

Od finlandzkiego robotniczego Związku w Helsingforsie nadszedł do robotniczych stow. sportowych w Warszawie list, który w przekładzie z esperanta poniżej podajemy:

Ponieważ zarząd związku międzynarodowego dla wychowania fizycznego (l'Association Internationale Socialiste d'Education Physique, Bruksela) nie dąży do wznowienia związku w taki sposób, aby połączyć wszystkie narody, — jest koniecznem przedsięwziąć kroki dla utworzenia robotniczo-sportowej międzynarodówki i urządzenia latem r. b. międzynarodowych igrzysk dla sportowców z pośród robotników.

Proponujemy zatem, aby związek robotników gimnastyków w Szwajcarji, jako w kraju neutralnym i w środku Europy się znajdującym (Schweizerische Arbeiter Turnverbund, Zurich) wziął na siebie obowiązek zwołania międzynarodowego zjazdu ustawodawczego w czasie jaknajkrótszym. My ze swej strony jesteśmy gotowi urządzić w r. b. igrzyska międzynarodowe w Helsingforsie.

Mamy nadzieję, że wobec poważnego znaczenia wychowania fizycznego dla nowoczesnego ruchu robotniczego Sz. P. nie odmówi swej współpracy (w tem międzynarodowem polu,—dosłownie po esperancku) tej międzynarodowej robocie.

Jednocześnie komunikujemy, że nasz Związek został utworzony d. 26 stycznia 1919 r. i że do niego należy już 150 związków, z liczbą 15000 członków.

Nasze pismo wychodzi dwa razy na miesiąc i wydawane jest w 9,000 egz.

Oczekując łaskawej odpowiedzi, załączamy braterskie pozdrowienie

Związek sportowy robotników w Finlandji.

Adres: Finlandja, Helsingfors, Eläintarhautie 1

⁂

Wszędzie w Europie, a ostatnio nawet w Rosji, sport wśród robotników jest usilnie propagowany przez związki zawodowe. Siła fizyczna młodzieży robotniczej jest w tym wypadku bodźcem do jaknajpilniejszego poparcia tego ruchu wśród mas. Robotnicy fińscy zdobyli na ostatniej olimpjadzie w Sztokholmie kilka „Mistrzostw Świata”, bijąc np. w rzucie dyskiem, biegach i piłce nożnej wszystkich reprezentantów państw europejskich i amerykańskich. Drużyna angielska „Reprezentacja Związków Zawodowych (Trade-union'ów) jest jedną z najsilniejszych drużyn piłki nożnej w Wielkiej Brytanji. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, by przy naszych związkach zawodowych powstały drużyny sportowe.

Powyższa odezwa finlandzkich robotników powinna skłonić robotników polskich do wytężonej akcji w tym kierunku.

Bernard Shaw o stosunkach w Ameryce.

Jeden z najznakomitszych dramaturgów, Bernard Shaw, autor obecnie wystawionego w Warszawie „Pygmaljona”, zresztą socjalista angielski, miał wywiad z socjalistycznym dziennikarzem amerykańskim Józefem Gollombą.

Bernard Shaw, ze zwykłą sobie ironją, taki rzucił sąd o stosunkach, panujących dziś w Ameryce:

„Gdybym miał jechać do Stanów Zjednoczonych, musiałbym się dostać do jednego z waszych najlepszych więzień. Pokusa coprawda jest wielka. Wybrane duchy waszego kraju — mężczyźni i kobiety, tacy, jak: Eugenjusz Debs i Kate O'Hare, znajdują się w więzieniu. Towarzystwo byłoby wspaniałe; najlepsze, jakie mógłbym znaleźć na świecie. Ale, o ile wiem, otoczenie jest wstrętne. Nienawidzę niewygody. Pozatem nie jestem pewien, czy gospodarz domu — mam na myśli wasze potęgi rządzące — ulokowałby mnie w pokojach, sąsiadujących z tymi, z którymi bym chciał sąsiadować. Pewien jestem tylko jednego, mianowicie, że zostałbym zapakowany do więzienia. Bo z pewnością mówiłbym w Stanach Zjednoczonych. I właśnie mówiłbym to samo, co mówił Debs, O'Hare i najlepsi z Waszych ludzi; a oni znajdują się w więzieniu za usiłowanie wydobycia swych ziomków z ciemnoty i wyzysku.

Wiem więcej o amerykańskich instytucjach, aniżeli wiedzą Amerykanie. Nie dlatego, że jestem Bernardem Shaw'em, ale dlatego, że nie jestem Amerykaninem. Mówię to bez żadnej złośliwości. Byłoby okrucieństwem przypuszczać, że Amerykanie znają swoje instytucje, a jednak tolerują regime, który pakuje do więzienia i deportuje mężczyzn i kobiety, zajmujących się niezyskownem rzemiosłem wyzwalania swoich współziomków; wysyłają do kongresu i nagradzają olbrzymiemi fortunami tych, którzy umieją spożytkować amunicję i to coś kompromisowego, co się nazywa mięsem. Zdaje mi się, że trudno bardzo jest rozpoznać istotną wielkość jakiegoś mężczyzny czy kobiety, dopóki taki człowiek nie umrze na dobre. Nie powinniśmy więc zbytnio się gniewać na Amerykanów za niezrozumienie, że to właśnie ich wielcy mężowie i kobiety są słani do więzień i że posyłają ich tam mali ludzie i wielki tłum. A jednak, mimo wszystko, nie jestem w stanie pojąć jak nawet najgłupszy sąsiad człowieka takiego, jak Debs pokroju, nie może dojrzeć wielkości jego serca. Ja czuję ciepło tego wielkiego serca tutaj, w oddaleniu blisko czterech tysięcy mil...

Przed dwoma laty, sądy wasze mogły się może tłumaczyć wojną dla objaśnienia swej dzikości. Zabijani, miażdżeni mężowie, kobiety i dzieci—wszystko to musiało budzić ogromne podniecenie; ludzi, pozostających pod silnem wrażeniem, można jakoś usprawiedliwić; cywilizacja, choćby była tylko cieniutką skórką pokryta, musi być gładką. Ale wasi sędziowie, którzy skazywali mężów i młode dziewczęta za wyrażanie swych chrześcijańskich przekonań, sami nie widzieli wojny, byli oceanem odgrodzeni od padających bomb. My rozumieliśmy co to znaczy patrzeć na burzone wpośród nas samych domy. A jednak nawet nasi, przerażeniem opanowani sędziowie, nie odważyli się okazać swej bojaźni, jak to było z waszymi sędziami, sądząc po surowości wydawanych wyroków.

Ale to było przed dwoma laty. Jakie wytłumaczenie mają rządzący wami na trzymanie tych mężów, kobiet i dziewcząt w więzieniu dziś jeszcze? I za słanie tam nowych setek? I za deportowanie innych? Czy obawiają się, że ludzie, na których skierowują swoją wzgardę, są naprawdę tak silni, że zagrażają majestatowi Stanów Zjednoczonych? Byłoby to ciekawe.

Zauważyłem, że im dalej znajdowali się ludzie od linji bojowej, tem bardziej byli krwiożerczy. Ameryka to potwierdza. Rządy tłumu widzi się tam tak dobrze w sądach, jak na ulicach...”

Baczność, Mazurzy!

Wydział Statystyczny Mazurskiego Związku Ludowego, dla terenu plebiscytowego Mazur, wzywa niniejszem wszystkich Polaków, urodzonych na terenie głosowania, obejmującym powiaty: Ostródzki, Niborski, Jańsborski, Ządzborski, Szczycieński, Lecki, Łecki i Olecki (Margrabowa), aby **podali dokładny adres wszystkich osób obojga płci** od 20-go roku począwszy, z wymienieniem miejscowości, **daty**

Nowa książka Bernsteina.

(„Völkerrecht und Völkerpolitik”).

Bernstein należy do tych socjalistów, którzy w wirze wypadków wojennych nie zatracili nic ze swych starych ideałów. Nie poszedł on na prawo, nie zarzucił swych poglądów, czyniąc ustępstwa na rzecz burżuazji, nie dał się również porwać najnowszym prądom radykalnego skrzydła i nie wyrzekł się wielu haseł, odrzucanych dziś przez skrajny kierunek jako dobrych dla „rozbijania” państwa kapitalistycznego”, jak n. p. samostanowienie narodów, a „zbytecznych” dla państwa proletarjackiego. Łatwo zachować „czystość” ideałów, zachowując się negatywnie wobec wszelkiej państwowości kapitalistycznej, odrzucając myśl wszelkiej współpracy i współudziału w rządach z partjami niesocjalistycznemi. Lecz Bernstein jest przecież twórcą rewizjonizmu. Należy obecnie do partji większości socjalistycznej, która ma swych przedstawicieli w rządach Rzeszy i niemieckich państw Związkowych. Tembardziej należy go cenić, iż nie zbrukał się tak, jak tylu jego towarzyszy partyjnych, lecz pozostał jednym z niewielu przedstawicieli starego typu szczerych międzynarodowców. Dlatego to z jego pracy wieje urok czegoś czystego i podniosłego.

„Prawo międzynarodowe i polityka ludów”, z wyjątkiem końcowego rozdziału, jest streszczeniem wykładów, jakie Bernstein wygłosił w szkole robotniczej w Berlinie, jeszcze podczas wojny. Wiele rzeczy trzeba czytać pomiędzy wierszami, wiele punktów zyskałoby znacznie na jasności, gdyby nie konieczność liczenia się z ograniczeniem wolności słowa. Jako wykład, przeznaczony dla robotników, jest rzecz tu w pierwszej swej części popularnem objaśnieniem zasad i historycznego rozwoju prawa międzynarodowego. Opierając się na przykładach, zaczerpniętych z wojny światowej, Bernstein wskazuje najważniejsze przykłady pogwałcenia prawa międzynarodowego przez walczące strony, przyczem Niemcom dostaje się znacznie więcej, aniżeli państwom koalicji. Jak nić czerowna, wije się przez całą księgę przypisywanie Niemcom winy nietylko podeptania, ale i niedopuszczenia uprzednio do należytego rozwoju prawa międzynarodowego. Jest to tylko część ogólnej koncepcji Bernsteina, według której Niemcy wywołali wojnę światową. Koncepcja to zapewne zbyt jednostronna. Nie da się zaprzeczyć, iż w 1914 r. Niemcy i ich sprzymierzeniec, Austrja, rzuciły iskrę na beczkę prochu, lecz również nie da się zaprzeczyć, iż nagromadzony wszędzie materjał wybuchowy nie przy tej, to przy innej sposobności musiał się wyładować. Przyczyn konfliktu nie można szukać wyłącznie w polityce Niemiec, lecz w sprzeczności interesów imperjalizmów wielkich mocarstw. Ogień podłożyć pod Europę próbowały nietylko Niemcy przez konflikt o Marokko, lub Austrję, przez swą politykę serbską i bośniacką, lecz również Rosja, która pchnęła państwa bałkańskie na Turcję i Włochy przez swój napad na Trypolis. Nie można iść tak daleko, jak to czyni Bernstein, aby wykazywać tylko złą wolę Niemiec na konferencji pokojowej w Hadze i nie wspomnieć ani słowem, o roli Rosji, która chciała przeprowadzić tam ograniczenie zbrojeń tylko w Europie, a tem samem zabezpieczyć sobie tyły do przygotowywanej wojny z Japonją.

Dzisiejsze prawo międzynarodowe, jako opierające się na koncepcji suwerenności państwa nie zadowala Bernsteina. Nie uważa go za środek zapobiegający wojnie; istnienie jego raczej w swem założeniu przewiduje krwawe konflikty. Nie odrzuca go jednak całkowicie. Dopóki nie nastąpi zupełna zmiana warunków co nie da się osiągnąć za jednym zamachem, dopóty B. widzi postęp nawet w prawie opartem a fałszywych zasadach, jeżeli ono daje możność pokojowego załatwienia choćby niektórych konfliktów i łagodzi okrucieństwa wojny. Nadzwyczaj też ostro rozprawia się z tymi niemieckimi profesorami, którzy z prawa międzynarodowego chcieliby uczynić igraszkę w rękach państwa. Ta część polemiczna z wyjątkiem polemiki z Eltzbacherem, który w podeptaniu przez wojnę światową wszystkich umów i zwyczajów widzi tworzenie się wyższego prawa, to znaczy bezprawie uważa za doskonalsze prawo, — nie jest oryginalną. Autor woli tu dać głos młodemu uczonemu Nelsonowi, którego obficie cytuje.

Najpostępowsze, najbardziej ludzkie prawo międzynarodowe nie zabezpieczy ludzkości przed wojną i nie będzie trwałem dopóki jego nosicielami i wykonawcami są poszczególne państwa, z których każde chociażby najmniejsze, opierając się na swej suwerenności, może odmówić danemu prawu swej sankcji i uznania. Jedyne wyjście z tej sytuacji widzi Bernstein w oparciu się na nowożytnej demokracji. Jej panowanie położy kres przeciwstawieniu państwa i ludu. Najdoskonalszym wyrazem demokracji jest socjalizm. Tu przechodzi do badania jaką była polityka partji socjalistycznych w stosunku do wojny, około której obraca się całe prawo międzynarodowe. W rozważaniach B. przebija się większa sympatja do polityki towarzyszy francuskich niż niemieckich. Wszak Jaurés w 1907 roku na międzynarodowym kongresie w Sztuttgarcie proponował strajk powszechny na wypadek wojny, a Niemcy z Beblem na czele sprzeciwili się i obalili odpowiedni wniosek. Towarzysze francuscy energicznie próbowali powstrzymać swój rząd od wojny i głosowali za kredytami dopiero, gdy Niemcy przekroczyli granicę. Omawiając walki wewnętrzne w partji niemieckiej i przytaczając memorjały socjalistów niemieckich (obu partji) i Ententy na konferencji w Sztokholmie, B. niemiłosiernie smaga większościowców. Zarzuca im, iż nierówną miarę stosują do Niemiec i do państw Ententy. Naprzykład w kwestji polskiej żądają niepodległości dla zaboru rosyjskiego autonomji dla zaboru austrjackiego, Polaków zaś w Poznańskiem i Prusach Zachodnich chcą łaskawie obdarzyć „kulturalną autonomją”.

Memorjał socjalistów Ententy B. uważa z pewnemi zastrzeżeniami za dobry i widzi w nim manifestację za przekształceniem systemu państw w system „Związku narodów”.

Tak jak w stosunkach międzypaństwowych głównym naruszycielem pokoju było państwo niemieckie, tak w rodzinie międzynarodowego socjalizmu rozdźwięk z jego zasadami przypisuje socjalistom niemieckim. B. stoi niezłomnie na gruncie etycznych zasad socjalizmu w dziedzinie polityki międzynarodowej. Broni prawa Alzacji i Lotaryngji do stanowienia o swoim losie, prawa do niepodległości trójzaborowej Polski i t. d.

Od demokracji Bernstein nie oczekuje natychmiastowego zniesienia państwa, lecz pozbawienia państwa jego mistycznej aureoli. Przestanie ono być czemś wyższem ponad ogół, a stanie się tylko jego sługą.

Gdy ludy przestaną myśleć kategorjami wyłącznie państwowemi, Związek narodów zacznie się urzeczywistniać. Swoją wielką misję spełni dopiero wtedy, gdy stanie się światową republiką solidarnie związanych wolnych ludów.

W. Kielecki.

urodzenia, zawodu i wyznania, mieszkających obecnie na obczyźnie lub w wolnej Polsce, w celu przybycia na **głosowanie za Polską.**

Również wzywa się wszystkich mieszkańców wymienionych powiatów o podanie adresu krewnych i znajomych, mieszkających na obczyźnie, a urodzonych w tych powiatach.

Zgłoszenia nadsyłać pod adres: **Fryderyk Lejk, Olsztyn Allenstein Ostpr. Bahnhofstrasse 87.**

g Z poważaniem prezes M. Z. L.,
Sekretarz.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 18 kwietnia.

Komunikat Sztabu Generalnego W. P. z dnia 18 b. m.:

Wobec tego, że sytuacja na odcinku poleskim stawała się coraz cięższa wskutek nieustannie trwających ataków bolszewickich i ciągle zwiększających się sił, została zarządzona, z wyzyskaniem momentu przegrupowania nieprzyjacielskiego do nowego ataku, kontrakcja, mająca na celu uniemożliwienie dalszych ataków nieprzyjacielskich.

W akcji tej zostały rozbite siły nieprzyjacielskie, stojące przed naszym frontem, dotychczas meldowana zdobycz wynosi: 7 dział i 40 karabinów maszynowych. Na Podolu i Wołyniu ożywiona działalność oddziałów wywiadowczych.

Zastępca Szefa Sztabu Gen.
(—) **Kuliński** płk. Szt. Gen.

Nowe gwałty komisji aljanckiej.

Cieszyn, 17 kwietnia.

(P. A. T.). Komisja międzysojusznicza ogłosiła następujące postanowienia w Nr. rozporządzenia 25. Art. 1. W okręgu plebiscytowym administracja szkolna pozostanie w dotychczasowym stanie, o ile nie zostanie zmienioną następującem postanowieniem. Art. 2. Na całym obszarze Śląska Cieszyńskiego jeden z członków komisji będzie sprawował czynności, podległe ministrowi oświaty, będzie mu przydaną centralna komisja szkolna. składająca się: 1) z obu prefektów części wschodniej i zachodniej lub ich przedstawicieli, 2) z dwóch przedstawicieli rad szkolnych krajowych, to znaczy przewodniczącego Komisji Szkolnej w Cieszynie i jednego przedstawiciela rady szkolnej części zachodniej, którego zamianuje Komisja międzynarodowa na propozycję prefekta części zachodniej, to znaczy 1-go Polaka i 1-go Czecha i 3) z delegacji komisji administr. w Karwinie. Art. 3. Na terytorjum, położonem na wschód od linji demarkacyjnej, komisja szkolna w Cieszynie będzie sprawowała czynności w składzie dawnej rady szkolnej krajowej. Art. 4. Na terytorjum, położonem na zachód od linji demarkacyjnej, będzie zorganizowaną rada szkolna krajowa, która będzie się składać: 1) z prefekta części zachodniej jako przewodniczącego t. j. Czecha, 2) z dwóch inspektorów, jednego dla szkół czeskich, drugiego dla polskich i niemieckich, 3) z dwóch przedstawicieli personelu nauczycielskiego, jednego dla szkół średnich, drugiego dla szkół ludowych. Członków tej rady wymienionej w ustępie drugim i trzecim zamianuje komisja międzynarodowa na wniosek prefekta części zachodniej. Art. 5. Administrację szkolną powiatu cieszyńskiego, położonego na zachód od linji demarkacyjnej, będzie sprawować odrębna rada szkolna powiatowa pod przewodnictwem starosty, to znaczy Czecha i będzie sprawowała czynności rady szkolnej powiatowej.

Rada ta będzie się składać: 1) z 2-ch inspektorów: jednego dla szkół czeskich, drugiego dla polskich, 2) z 2-ch przedstawicieli nauczycieli: jednego dla szkół czeskich, drugiego dla szkół polskich, 3) z 2-ch przedstawicieli duchowieństwa, t. j. jednego Kościoła katolickiego, a drugiego Kościoła protestanckiego. Obu inspektorów zamianuje komisja międzynarodowa na wniosek prefekta części zachodniej, t. j. Czecha. Innych członków Rady zamianuje prefekt części zachodniej po zatwierdzeniu przez komisję międzynarodową. Inspektorowie dla szkół czeskich będą wybrani z pomiędzy inspektorów z Frydka lub powiatów podlegających komisij administracyjnej w Karwinie, zaś inspektor dla szkół polskich będzie wybrany z pomiędzy inspektorów powiatu cieszyńskiego. Przedstawiciele nauczycieli i przedstawiciele kościoła będą wybrani przez prefekta z pośród trzech kandydatów, przedstawionych zarówno przez organizacje czeskie i polskie, jak też przez władze kościołów, wyżej wymienionych. Przewodniczący będzie miał głos rozstrzygający w głosowaniu Rady.

Art. 6. Komisja administracyjna w Karwinie weźmie na siebie w części zachodniej powiatu frysztackiego, podlegającego jej kompetencji, administrację szkolną Rady Szkolnej Powiatowej, jak również Rady Szkolnej Krajowej (II instancja). Celem zapewnienia tej administracji komisja administracyjna w Karwinie będzie mogła zorganizować specjalny urząd po zatwierdzeniu tegoż przez komisję międzynarodową. Komisja ta zamianuje dla nadzoru szkolnego trzech inspektorów: jednego dla szkół czeskich, 2-go dla polskich, 3-go dla szkół niemieckich.

Art. 7. Pobory nauczycieli w szkołach, położonych na wschód od linji demarkacyjnej, mają być uregulowane według praw i rozporządzeń Republiki Polskiej, zaś dla szkół, znajdujących się na zachód od tej linji, według zasad republiki czesko - słowackiej, z wyjątkiem szkół, położonych w części zachodniej powiatu frysztackiego, poddanej kompetencji komisji administracyjnej w Karwinie. Nauczyciele będą pobierali płace (zależnie od miejscowości) albo od organów podatkowych za podpisem prefekta części zachodniej, albo od komisji szkolnej w Cieszynie. albo wreszcie w komisji administracyjnej w Karwinie.

Art. 8. Mianowania, uskuteczniane dawniej przez ministerjum oświaty, zawieszania w urzędowaniu i usunięcie nauczycieli ze wszystkich szkół nie będą mogły nastąpić inaczej, jak tylko za potwierdzeniem Centralnej Komisji Szkolnej.

Art. 9. Co się tyczy stosunków, istniejących pomiędzy Kościołem a szkołami i innymi organami szkolnemi, obecny stan rzeczy będzie utrzymany bez żadnej zmiany.

Art. 10. Niniejsze postanowienia wchodzą w moc obowiązującą w chwili ogłoszenia, z wyjątkiem art. 7-go, który wchodzi w moc obowiązującą z dniem 1-ym maja 1920 roku. Podpisano: Wilton Manneville Yamada.

Rozporządzenie powyższe jest niesłychanie krzywdzące, gdyż odbiera Polakom 60 szkół, liczących około 15000 dzieci polskich, i oddaje je Czechom. Równocześnie przenosi 300 nauczycieli polskich ze służby polskiej do czeskiej. Nowe władze są tak obmyślone, że Polacy są z nich całkowicie wyłączeni, albo tworzą znikomą mniejszość.

Kraków, 18 kwietnia.

„Głos Narodu" donosi: Delegaci międzynarodowej Komisji w Cieszynie wydali z mocą obowiązującą od 19 b. m. tymczasowe rozporządzenie o administracji obszarów plebiscytowych pod Tatrami. Rozporządzenie to opiewa:

Personel administracji czesko-słowackiej ma w dalszym ciągu wykonywać swoje funkcje w imieniu Komisji Międzynarodowej, której każdy funkcjonarjusz winien złożyć ślubowanie posłuszeństwa. Podczas okresu plebiscytu rząd czesko-słowacki zwalnia funkcjonarjuszów od złożonej mu przysięgi i poddaje ich w bezpośrednią zależność od Komisji.

Obecni trzej starostowie (podprefekci) będą naczelnikami całej administracji lokalnej i będą w dalszym ciągu oficjalnie kierowali sprawami. Jednak przy boku każdego z nich będzie ustanowiony rezydent na propozycję przedstawiciela rządu polskiego. Rezydent ten nie będzie mieszał się w tok spraw, będzie miał tylko głos doradczy. Niemniej jednak będzie on miał pełną możność nadzoru administracji i każdy urząd będzie obowiązany mu do posłuszeństwa w tym względzie. — Tok instancji administracyjnych zaczyna się od Naczelników Gmin, którzy będą poddani władzy starostów, a następnie za pośrednictwem delegatów Komisji Międzynarodowej dochodzi do samej Komisji Międzynarodowej w Cieszynie. Każda sprawa powinna być przedewszystkiem, jeżeli można, załatwioną zgodnie: 1) między starostą a rezydentem polskim, 2) między reprezentantem polskim i czesko-słowackim przy podkomisji. Drugą instancją będzie Komisja Międzysojusznicza w Cieszynie za pośrednictwem swoich delegatów.

Każdy urzędnik lub funkcjonarjusz, któryby w jakikolwiek sposób wpływał na głosowanie, będzie natychmiast usunięty przez starostę. Ekspozytura starostwa Trzańskiego w Jabłonce nie będzie zniesioną i nie będzie mogła być przywróconą bez osobnego zezwolenia Komisji Międzynarodowej.

Oficerowie, komenderujący wojskiem międzynarodowem, będą wykonywali kontrolę według instrukcji Komisji, a po wysłuchaniu opinji starosty, jeżeli to będzie konieczne, wezmą całą kontrolę w swoje ręce. Mają oni bezzwłocznie informować delegatów Komisji Międzysojuszniczej o zarządzeniach, przez się wydanych i o przyczynach, które je spowodowały. Oficerowie komenderujący na Orawie i Spiszu będą sprawowali władzę dyscyplinarną nad żandarmerją i nad strażą graniczną. Mają oni prawo aresztowania każdego żandarma albo strażnika granicznego i przytrzymania go w Jabłonce lub w Szarej Wsi, aż do decyzji starosty.

Porządek publiczny będzie strzeżony przez żandarmerję i straż graniczną. Redukcja żandarmerji odbędzie się w ten sposób, że zostaną usunięci żandarmi od funkcji aż do liczby oznaczonej, a to żandarmi, ostatni przysłani na obszar plebiscytowy, według daty ich przysłania.

Pierwszą instancją sądową będą sądy miejscowe. Rezydent polski będzie miał prawo informowania się o każdem śledztwie i procesie karnym, który będzie wszczęty na obszarze plebiscytowym.

Wszelki przywóz na obszar plebiscytowy (z wyjątkiem towarów luksusowych, które są zakazane), nie podlega cłu i nie wymaga osobnego zezwolenia. Wszelki wywóz jest zakazany, z wyjątkiem na jarmarki nadgraniczne w wypadkach, w których osobne zezwolenie z podpisem starosty i rezydenta polskiego będzie można otrzymać.

Ruch graniczny między państwami czesko-słowackiem i polskiem, a obszarem plebiscytowym, jest nieograniczony. Niemniej jednak każda osoba, chcąca przekroczyć granicę, powinna mieć kartę tożsamości, podpisaną przez wójta. Cudzoziemcy, mieszkający na obszarze plebiscytowym, muszą posiadać paszporty, wizowane przez starostę. Przybywający z państwa czesko-słowackiego lub Polski mają posiadać kartę tożsamości.

Poczta funkcjonować będzie przy pomocy znaczków, wydanych w tym celu przez Komisję Międzynarodową.

Nauczanie będzie w zasadzie wolne, jednakowoż na otwarcie nowej szkoły trzeba będzie uzyskać pozwolenie Komisji Międzynarodowej. Szkoły będą pozatem funkcjonowały jak dotychczas, jednakowóż rezydent polski przy starostwie będzie miał prawo informowania się o wszystkiem, co się w nich dzieje w razie skarg, do niego zaadresowanych.

Korespondencja miejscowa, dzienniki i druki będą dopuszczone do obszaru plebiscytowego bez jakiegokolwiek ograniczenia i wyjęte z pod cenzury. Jednakże druki, któreby podniecały ludność do zamieszek, niebezpiecznych dla porządku i bezpieczeństwa publicznego, mogą być skonfiskowane.

Co się tyczy spraw, którychby nie można zupełnie wyodrębnić pod względem administracyjnym, to będzie można je załatwiać za pośrednictwem przedstawiciela polskiego i czesko-słowackiego.

Osobne rozporządzenie o żandarmerji i straży granicznej opiewa:

Żandarmerja będzie zmniejszoną na Spiszu do liczby 21, na Orawie do liczby 77, czyli razem 98 żandarmów.

Żandarmi zwolnieni, a nie pochodzący z obszarów plebiscytowych, będą przymusowo wydaleni.

Ta żandarmerja będzie miała charakter wyłącznie cywilny dla zapewnienia porządku i bezpieczeństwa publicznego wewnątrz kraju, a w tym celu będzie podlegała tylko starostom; jednak pod względem dyscyplinarnym będzie poddaną kontroli oficerów międzynarodowych. Żandarmerja będzie miała własnych komendantów w randze podporucznika lub chorążego z siedzibą w Jabłonce na Orawie i Starej Wsi na Spiszu.

Niezależnie od żandarmerji, będzie utworzoną specjalna straż graniczna, celem wykonywania kontroli ruchu granicznego. Straż ta będzie mianowana z pośród ludności miejscowej po połowie na wniosek przedstawiciela Rzeczypospolitej i Republiki czesko-słowackiej przy delegatach Komisji Międzynarodowej.

Straż celna i finansowa, pełniąca obecnie swoje funkcje, będzie zniesioną.

Straż graniczna w żadnym wypadku nie może być użyta wewnątrz kraju. a naodwrót żandarmerja wewnętrzna nie może być użyta do służby granicznej.

Rozumie się samo przez się, że strażnicy graniczni nie mają prawa aresztowania nikogo, a sprawozdanie o każdem przestępstwie mają składać swemu podoficerowi.

Straż graniczna poddaną będzie kontroli oficerów, komenderujących w obu terenach, lecz będzie zdawała sprawę ze swoich czynności staroście każdego powiatu.

Zamach na premjera łotewskiego.

Ryga, 16 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjo). Na łotewskiego prezydenta ministrów Ulmanisa dokonano 15 b. m. zamachu. Prezydent Ulmanis jechał automobilem na zebranie polityczne, na którem miał udzielać wyjaśnień co do stanu prac rządu łotewskiego. Spiskowcy, przy pomocy ładunku pyroksyliny, wysadzili w powietrze drzewo przydrożne w chwili, gdy automobil prezydenta miał je minąć. Drzewo jednak nie padło na samochód i, zagradzając drogę, zmusiło jedynie jadących do zatrzymania się. Nastąpiła wymiana strzałów. Napastnicy zbiegli. Zamach był niewątpliwie zorganizowany przez bolszewików. Jest to już trzecia próba pozbawienia życia łotewskiego prezydenta ministrów Ulmanisa, która się, jak i poprzednie, szczęśliwie nie udała.

Niemcy a Finlandja.

Moskwa, 17 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjo). „Morning Post" donosi, że Niemcy żądają od Finlandji wynagrodzenia za pomoc, udzieloną Finlandji w r. 1918 przy uwalnianiu kraju od bolszewików. Ogółem Finlandja ma zapłacić Niemcom 127 miljonów marek.

Norwegja a Rosja.

Moskwa, 17 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjo). Rząd norweski zastrzegł sobie na wypadek jakichkolwiek pertraktacji pomiędzy Finlandją i Rosją Sowiecką we wszystkich kwestjach granicznych, obchodzących Norwegję, prawo zabrania głosu, oraz prawo żądania korektury i gwarancji politycznych i terytorjalnych interesów norweskich.

Emigracja robotników z Niemiec do Rosji.

Moskwa, 17 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjo). Przybyli tutaj przedstawiciele robotników niemieckich, którzy utworzyli specjalną komisję do kierowania sił roboczych z Niemiec do Sowieckiej Rosji. Przedstawiciele robotników niemieckich oświadczyli, że z Niemiec do Rosji może wyjechać 50 tysięcy wykwalifikowanych robotników-metalowców, elektrotechników i tkaczy.

Nigdzie ich nie chcą — tylko w Polsce.

Moskwa, 17 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjo). Angielskie Biuro Paszportowe w Sewastopolu udziela emigrantom rosyjskim, uciekającym przed czerwoną armją, pozwoleń na wyjazd jedynie do Warny. Wjazd do innych portów jest dla nich wzbroniony, ponieważ, według opinji rządu angielskiego, Rosjanie stanowią zagranicą element niepożądany.

Czeski argument.

Budapeszt, 18 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjo). „Uj Nemzedik" ogłasza przemówienie Kramarza, wypowiedziane w Św. Marcinie Turczańskim. Kramarz oświadczył: Wszyscy muszą przyznać, że naród słowacki jest zupełnie zdemoralizowany. W państwie czecho-słowackiem naród czeski góruje kulturą, wobec czego Słowacy nie mają prawa domagać się autonomji.

W San Remo.

Paryż, 18 kwietnia.

(P. A. T.). (Hawas). Szefowie marynarki francuskiej i włoskiej będą uczestniczyli w rozprawach, dotyczących spraw morskich na konferencji w San Remo na tych samych prawach, na jakich szefowie armji lądowych będą brali udział w dyskusji nad sprawami wojskowemi.

Paryż, 18 kwietnia.

(P. A. T.). (Hawas). Finlandzki minister upełnomocniony w Rzymie i prezes delegacji ukraińskiej na konferencję pokojową udali się do San Remo.

Poldhu, 18 kwietnia.

(P. A. T.). Rząd francuski zgodził się na propozycję angielską, aby mocarstwa sprzymierzone wysłały wspólną notę do Berlina z zawiadomieniem, że nie będą uznawać żadnego rządu w Niemczech, któryby chciał uchylić się od wykonania traktatu pokojowego.

Annunzio.

Paryż, 18 kwietnia.

(P. A. T.). (Hawas). „Temps" dowiaduje się z Rzymu, że Nitti odmówił przyjęcia wysłanników D'Annunzia.

Strajki.

Nauen, 17 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjo). W Berlinie wybuchł dzisiaj strajk kelnerów hotelowych i restauracyjnych. Kelnerzy kawiarniani pracują.

Bruksela, 18 kwietnia.

(P. A. T.). (Hawas). Z Eupen i z Malnedy donoszą o strajkach o charakterze czysto germanofilskim, wywołanych prawdopodobnie przez agentów niemieckich.

Poldhu, 18 kwietnia.

(P. A. T.). W New Jorku zastrajkowało wczoraj 17.000 obsługiwaczy wind, żądających wyższej płacy. W wielu składach i drapaczach nieba wszystkie windy stanęły. W budynku towarzystwa „Equitable", liczących 40 pięter 11.000 pracowników musi używać schodów zamiast wind.

Aresztowania w Łodzi.

Łódź, 18 kwietnia.

(P. A. T.). Dzienniki donoszą, że policja tutejsza aresztowała ubiegłej nocy 8 agitatorów komunistycznych, poszukiwanych oddawna, utrzymujących stosunki z Rosją Sowiecką. Przy aresztowanych znaleziono odezwy antypaństwowe i inne materjały kompromitujące. Sprawę oddano prokuratorji.

Bunt więźniów wojskowych.

Zabicie komendanta więzienia. — Ucieczka 7-iu więźniów.

(m) W domu karnym dla wojskowych przy ul. Dzikiej nr. 19 wczoraj około godz. 6 wiecz. zbuntowali się więźniowie z I oddziału, którzy w liczbie 8-iu byli wówczas na przechadzce na dziedzińcu więziennym.

Więźniowie przedewszystkiem przerwali komunikację telefoniczną z miastem, poczem wpadli do t. zw. dyżurki, rozbroili wartownika i zrabowali 6 karabinów, następnie — rozbroili dwóch kluczników, odbierając im rewolwery.

W czasie wiązania paskiem jednego z kluczników na korytarzu, nadszedł komendant tego zakładu, kapitan Leon Topolski. Nie zbażył on skorzystać z własnej broni, gdy jeden ze zbuntowanych więźniów wystrzałem z karabinu w głowę położył Topolskiego trupem na miejscu.

Zaraz po zabójstwie więźniowie, sterroryzowawszy klucznika przy bramie, zapomocą przyłożenia mu rewolweru do głowy, kazali mu otworzyć bramę, lecz wskutek oporu, postrzelili go w lewą rękę, poczem rozbroili stojącego tam wartownika.

W tym czasie w pobliżu więzienia przechodził posterunkowy z 5-go komisarjatu, Bronisław Głogowski, na którego napadło kilku więźniów i usiłowało odebrać mu karabin. Po chwilowem szarpaniu się, więźniowie, nie mogąc odebrać broni, przecięli Głogowskiemu pasek z bagnetem i 10 nabojami do karabinu i z tym łupem rozbiegli się. Trzech więźniów uciekło w ul. Wołyńską; podążył za nimi Głogowski i dał 5 strzałów z karabinu, lecz bez skutku. Trzech innych wpadło do domu nr. 32 przy ul. Dzikiej, zaś dwaj pozostali ukryli się w innych sąsiednich domach.

Na wszczęty alarm nadbiegło ze zbrojowni w więzieniu kilkunastu żołnierzy, którzy rozpoczęli na podwórzu strzelaninę, celem stłumienia rewoltujących się w innych oddziałach więźniów.

Po kilku minutach nadbiegł oddział policjantów z 5-go komisarjatu z komisarzem Dziewulskim, żandarmi, wojsko, policja konna i zastępca naczelnika urzędu śledczego, Kurnatowski, komisarz Trzepiński, wraz z wywiadowcami. Część ul. Dzikiej (od Kupieckiej do Gęsiej) otoczono wojskiem i policją i rozpoczęto szczegółową rewizję w mieszkaniach, piwnicach, poddaszach i t. p. w domach nr. 32, 34 i 36. Na poddaszu w domu nr. 36 znaleziono karabin, zrabowany z wartowni więzienia, oraz parę skarpetek. Ślady wskazywały, że więźniowie po dachu uciekli na posesję nr. 20 przy ul. Gęsiej.

Uciekli następujący więźniowie: Mieczysław Kwiatuszyński, Feliks Głuchowski, Władysław Knaj, Piotr Szczygielski, Mieczysław Gałęzowski, Edward Siwy (zabójca kapitana Topolskiego), Marjan Nowakowski i Czesław Czarnecki. Ostatni został ujęty w okolicznościach następujących: Na ul. Okopowej, przed domem nr. 61, Czarnecki natknął się na wybiegającego ze swego mieszkania Edwarda Czarnuszyna, sierżanta sztabowego z tegoż zakładu, który, dowiedziawszy się o rozruchach, podążał do więzienia. Czarnecki, przypuszczając, że Czarnuszyn wybiegł za nim, strzelił doń z karabinu i uciekł w stronę Powązek. Za uciekającym pobiegli Czarnuszyn i policjant z 5-go komisarjatu Dmoch, którzy ujęli Czarneckiego na polu w pobliżu ul. Pokornej, gdzie upadł zemdlony wskutek długotrwałego pościgu.

O godz. 9 wiecz. przywrócono na ul. Dzikiej ruch tramwajowy i pieszy.

Z życia partji.

Kom. Koła Inteligencji P. P. S. odbędzie posiedzenie dnia 19 kwietnia w poniedziałek o godz. 7 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56.

Koło kobiet Jerozolimy odbędzie posiedzenie dnia 19 kwietnia w poniedziałek o g. 7 w lokalu Chłodna 41.

Kom. kolejowy P. P. S. odbędzie posiedzenie dnia 19 kwietnia w poniedziałek o g. 5 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56.

Kronika.

Otwarcie Wystawy Formistów. W sobotę 17 b. m. odbyło się otwarcie VI-ej Wystawy Formistów wobec wiceministra sztuki J. Heuricha i przy nader licznym udziale przedstawicieli sztuki, prasy, miłośników sztuki i licznej publiczności. Wystawa przdstawia się niezwykle interesująco i bogato. Urządzona została z wielkim pietyzmem i starannością, co zawdzięczać należy w dużej mierze Ministerjum Sztuki i Kultury, które subwencjonowało tę wystawę. W wystawie biorą udział: Antoniak, Aer, Al. Grąskiewicz, R. Kramsztyk, Zbig. Pronaszko, Andrzej Pronaszko, Tadeusz Pruszkowski, W. Roguski, Sz. Rutkowski, Wł. Skoczylas, F. Szerrowa, W. Wąsowicz, Witkowski, J. Zaruba, J. Żyznowski.

Z Polskiego Towarzystwa Fizycznego. W niedzielę dn. 10 kwietnia odbyło się w zakładzie Fizycznym Politechniki posiedzenie organizacyjne Polskiego T-wa Fizycznego. Po zreferowaniu przez członków zarządu Warszawskiego Towarzystwa Min. Spr. Wewnętrznych, obecni w liczbie 58, zmiany te zaakceptowali i postanowili przystąpić do tymczasowego ukonstytuowania władz T-wa. Na prezesa został wybrany prof. Wł. Natanson (Kraków), na wiceprezesa prof. St. Kalinowski (Warszawa), na członków Zarządu Głównego: prof. C. Białobrzeski (Kraków), prof. T. Godlewski (Lwów), prof. St. Pieńkowski (Warszawa), prof. M. Pożaryski (Warszawa) i prof. M. Grotowski (Warszawa). Do komisji rewizyjnej wybrano: prof. Świętosławsławskiego, prof. W. Wernera, p. Z. Kowalczewską (wszystkich z Warszawy).

Kursy pożarnicze. Dnia 20 b. m. rozpoczynają się kursy pożarnicze, przeznaczone dla słuchaczów wyższych i średnich uczelni w Warszawie. Kursy trwać będą do dnia 5 czerwca.

Ze sztuki. W „Salonie polskiej sztuki nowoczesnej" (Boduena 3) wystawa najnowszych prac naszych wybitnych malarzy zyskuje sobie coraz szersze uznanie, dzięki doborowi dzieł i talentów o różnorodnej skali. Zwolennicy innych kierunków znajdą w „Salonie" również dzieła naszych uznanych i poczytnych mistrzów.

a Sprzedaż znaczków. Ministerjum Poczt i Telegrafów poleciło od 15 wznowić sprzedaż znaczków pocztowych 50-fenigowych perferowanych; sprzedaż znaczków perferowanych zostaje nadal zawieszona aż do odnośnego rozporządzenia.

a Kliniki uniwersyteckie. Magistrat zatwierdził umowę z uniwersytetem warszawskim, dotyczącą umieszczania i funkcjonowania klinik uniwersyteckich w szpitalach miejskich m. Warszawy.

W sprawie ankiety o porażeniu postępującem i wiądzie rdzenia. Ministerjum Zdrowia Publicznego zarządziło w roku bieżącym spis chorych na porażenie postępujące i wiąd rdzenia. Spis ten trwać będzie 3 miesiące od 1-go kwietnia r. b. do 1-go lipca r. b. i obejmuje kilka rubryk ze szczególnem uwzględnieniem wieku chorych. Za pośrednictwem dyrektorów wojewódzkich okręgów zdrowia oraz lekarzy powiatowych rozesłany został do szpitali, zakładów leczniczych i do lekarzy, przedewszystkiem specjalistów chorób wenerycznych, oraz nerwowych i umysłowych. Odpowiedzi mają być odsyłane do najbliższych lekarzy powiatowych; w Warszawie zaś i w Łodzi bezpośrednio do dyrektorów okręgowych Urzędów Zdrowia. Adres dla Warszawy: Ratusz, dyrektor Okręgowego Urzędu Zdrowia, dr. med. Łazarowicz. Wobec doniosłości sprawy Ministerjum Zdrowia Publicznego liczy, że sfery lekarskie odpowiednio porpą sprawę ankiety.

Stowarzyszenie pracownic wojskowych. Otwarto biuro pośrednictwa pracy, aby dostarczyć naszej wojskowości odpowiednio dobranych sił, których losem i pracą opiekuje się Stowarzyszenie. Placówka ta nabiera szczególnej wagi wobec coraz większego w ostatnich czasach zapotrzebowania w wojsku na kobiece siły pomocnicze. Posad zgłoszono już wiele—brak natomiast kandydatek. Biuro pośrednictwa pracy urzęduje we wtorki, czwartki i soboty od 7 do 8 godz. wieczór, Aleje Jerozolimskie 28, oficyna, parter.

Posady w szkolnictwie średniem. Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ogłasza konkurs na posady dyrektorów i nauczycieli w państwowych szkołach średnich na terenie b. Królestwa Kongresowego na rok szkolny 1920/21. Warunki konkursu, wraz z wykazem wolnych posad, podane do wiadomości szkół, oraz organizacji nauczycielskich, można otrzymać bezpłatnie za osobistem lub listownem zgłoszeniem się do Sekcji II Ministerjum W. R. i O. P. w Warszawie, Bagatela nr. 18.

(a) Pomoc lekarska dla Żydów. 20 kwietnia w Równem na Wołyniu odbędzie się zjazd lekarzy dla zorganizowania pomocy sanitarnej dla Wołynia pod egidą Amerykańskiego Komitetu w Warszawie.

Umundurowanie policji państwowej. Na mocy rozporządzenia ministra Spraw Wewn., wydanego w porozumieniu z ministrem Spraw Wojsk. w przedmiocie umundurowania i uzbrojenia policji państwowej, noszenie mundurów i dystynkcji według uchwalonych wzorów przysługuje wyłącznie funkcjonarjuszom policji państw. służby zewnętrznej. Zasadniczemi dystynkcjami munduru policyjnego są: 1) Orzełek srebrny wymiaru przepisanego. 2) Srebrny pasek na czapce. 3) Srebrna gwiazdka czteroramienna. 4) Srebrne palmety i kąty srebrne na rękawach. 5) Błękitne parole na kołnierzu, oznaczonej w przepisach formy. Funkcjonarjusze pol. państw. winni baczyć, aby funkcjonarjusze państwowi innych dykasterji, bądź osoby prywatne, nie używali któregokolwiek z wyżej wzmiankowanych dystynkcji.

(m) Samobójstwo w sanatorjum. 53-letni Wilhelm Stanek, rodem z Galicji, przed trzema dniami został przeniesiony z zakładu leczniczego „Amelin" w Mokotowie do sanatorjum dla nerwowo i umysłowo chorych d-ra Ludwika Dydyńskiego przy ul. Nowowiejskiej nr. 84. Wczoraj Stanek, skorzystawszy z chwilowego niedozoru, wyszedł z pokoju swego na 1-m piętrze — na balkon na III piętro, skąd, w celu samobójczym, skoczył na podwórze. Desperata ze złamaną ręką i nogą, oraz pogruchotaną twarzą zabrano do sanatorjum, gdzie, mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, zmarł po upływie pół godziny. Zaznaczyć należy, że sanatorjum d-ra Dydyńskiego słynie z największej liczby popełnionych tam samobójstw przez chorych. Niedawno, gdyż 5 b. m., w tymże zakładzie odebrał sobei życi za pomocą powieszenia się 34-letni Kazimierz Sokołowski, który również zaledwie cztery dni był tam na leczeniu.

(m) Na sposób Kochanowiczów. Dr. filozofji Władysław Mierzejewski zawiadomił policję, że, wyjeżdżając w 1914 roku do Rosji, mieszkanie swoje przy ul. Wspólnej nr. 4 i rzeczy pozostawił pod opieką administratora tego domu Icka Kossowskiego (Gęsia nr. 101). Dnia 15 b. m., po powrocie z Rosji, dr. Mierzejewski udał się do swego mieszkania i stwierdził, że skradziono wszystkie wyroby srebrne, stołowe, ubrania, bieliznę i różne rzeczy na ogólną sumę 300.000 mk.

(m) Orgje samochodowe. Na Nowym Zjeździe, w pobliżu mostu Kierbedzia, samochód prywatny nr. 599 „K. R. 7", prowadzony przez kierowcę Bronisałwa Pycha, przejechał żołnierza Władysława Gustowskiego, którego, ogólnie potłuczonego, przewieziono tymże samochodem do szpitala Polskiego Czerwonego Krzyża.

(m) Skutki czepiania się elektrowozów. Na ul. Wolskiej, przed domem nr. 27, spadł ze stopnia czepiający się wozu tramwajowego linji nr. 16 Józef Michnicki, lat 8 (Nowo-Wolska nr. 8), który zranił się w głowę i twarz. Opatrzył go lekarz pogotowia.

(m) Porachunki osobiste. Na rogu ul. Puławskiej i Belgijskiej w Mokotowie niewykryty sprawca, który zdołał zbiec, zranił nożem w lewą rękę 25-letniego Majlocha Flumka, handlarza (Puławska nr. 67), którego pogotowie przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

(m) „Czujni" stróże nocni. Ze składu nafty Taw. Braci Nobel na Pelcowiźnie, zapomocą włamania, skradziono pas transmisyjny, wartości 10.000 mk. W związku z tą kradzieżą zatrzymano stróży nocnych: Antoniego Kacprzaka i Jana Sosnowskiego.

(m) Obiecujący synalek. Elżbieta Marciniakowa (Brzozowa nr. 26) zawiadomiła policję, że syn jej 13-letni Eugenjusz skradł z kufra 50 rb. w złocie i sprzedał Wolfowi Markusowi (Dobra nr. 64) za 1.000 mk. Markus zwrócił złoto poszkodowanej.

(m) Krwawy pościg za bandytami. Przed kilku dniami banda uzbrojonych opryszków zorganizowała szereg napadów na dwory w pow. sochaczewskim i gostyńskim. W majątku Szwarcocin (gm. Rybno) p. Wł. Myszczyńskiemu bandyci sterroryzowali śpiącego w stajni fornala Jana Bartoszewicza i wyprowadzili parę najlepszych koni, które zaprzęgli do bryczki. Po tym napadzie banda odjechała w stronę pow. gostyńskiego. Takiż los spotkał dwór w Świaniarach, gdzie bandyci zrabowali konie z wozem, oraz gotówką około 8.000 mk.

Wskutek podniesionego alarmu zorganizowano pościg za opryszkami, ci jednak, ostrzeliwując się gęsto, zabili dwie kobiety i zranili jednego z rybaków, który śledził ich następnie na pobrzeżu Wisły.

O grasowaniu bandy zdążono zawiadomić policję powiatową płocką i sochaczewską, która wysłała na zwiady patrole i wywiadowców. Okazało się, że bandyci przeprawili się łódką przez Wisłę na stronę pow. płockiego, natknąwszy się jednak na obławę, cofnęli się. Bandytów dopędzono dopiero we wsi Pieczyska gm. Iłów i tu dopiero rozpoczęła się walka policji z opryszkami, którzy uzbrojeni byli w rewolwery i granaty ręczne. Jednego bandytę zabito, dwóch zaś raniono i następnie pochwycono, jeden zaś, raniony w rękę, zdążył zbiec. Pochwyceni przez policję płocką bandyci są to: 29-letni Karol Merk z Żyrardowa, zamieszkały przy ul. Ogrodowej nr. 61 w Warszawie i Leonard Włodarczyk, zamieszkały przy ul. Nowo-Wolskiej nr. 5. Obaj przyznali się do udziału w napadach i do zabójstw. Zabitym podczas walki okazał się Witold Sielski, używający przezwiska „Staszak", zamieszkały przy ul. Solec nr. 38.

Opryszków odesłano do urzędu śledczego pow. warszawskiego, który przeprowadził już dalsze dochodzenie i w mieszkaniu jednego z nich znalazł precyzyjne narzędzia złodziejskie, oraz ubranie wojskowe, w które bandyci przebierali się, udając się na niektóre wyprawy rabunkowe.

Rozmaitości.

Doskonały interes.

Z powodu nadzwyczajnej zniżki ceny pieniędzy niemieckich zachodzą nieraz ciekawe wydarzenia.

Pewien Niemiec był aresztowany przez władze szwajcarskie i postawiony pod kaucją w sumie 5.000 franków, na co według ówczesnego kursu musiał zapłacić 7.500 marek.

Proces przeciwko temu Niemcowi wywoływany był kilka razy i zawsze odkładany. Ostatecznie po szeregu miesięcy uznano Niemca winnym zarzuconego mu przestępstwa i skazano go na karę w sumie 3.300 franków. Zwrócono mu więc z powrotem z jego kaucji sumę 1.700 franków. Ponieważ jednak w czasie trwania owego procesu wartość marek spadła niepomiernie, przeto przy wymianie tych franków na marki Niemiec dostał 25.000 marek, czyli zarobił na czysto na tej aferze 17.500 marek.

Teatr i Muzyka.

Opera. Dziś „Aida".
Teatr Rozmaitości. Dziś „Kolombina".
Teatr Reduta. Dziś „Ponad śnieg".
Teatr Polski. Dziś „Pygmaljon".
Teatr Mały. Dziś „Zakochani".
Teatr Nowości. Dziś „Księżna Czardaszka".
Teatr Praski. Dziś „Ułani ks. Józefa".
Teatr Dramatyczny. Dziś „Uriel Acosta".
Teatr Powszechny (Chłodna 29). Dziś „Droga do piekła".

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne!

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Social.
Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.